№ 25.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 17. Czerwca 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Gorzalnia i Kościół.

Dokończenie.

Fabrykanci wódki do procederu (rzemiosła) swego mają prawo, a nie można im zabronić, palić tyle gorzałki, ile mogą pozbyć; więc gorzalnia zostanie i nadal mocarstwem główném w obrębie przemysłowym, a tylko mocniejszéj potędze się uda oprzeć się jemu: przeciw spirytusowi — to jest, duchowi — złemu, ziemskiemu będzie tylko korzystnie mógł walczyć duch dobry, nadziemski. Zobaczmy, czy się żaden takowy nie zjawił.

W naszym wieku starali się różni ludzie szlachetni, wykorzenić pijaństwo odpowiednemi pismami i zachęcaniem ludzi do podpisania się od używania wszystkich trunków palonych. Bardzo czynnym w téj szlachetnéj sprawie był przed 30 laty jeden lekarz mieszkający w Kurniku, późniéj w Zbąszyniu we Wielkiém księstwie poznańskiém; lecz ludziom zdawało się żądanie i staranie jego być dziwacznem i daremném, bo jedni niechcieli się nałogu swego wyprzeć, drudzy obrazili się nawet w skutek owego „wymagania śmiałego,“ bo zdawało im się jakoby ich uważano za pijaków. — Radzca ziemiański jednego powiatu w prowincyi brandenburgskiéj, należącego dawniéj do Szlązka, miał podobne zamiary ludzkie, jak ów lekárz. Zgromadziwszy w jedném miasteczku małém sołtysów i przedstawiwszy im zbawienność podpisania się z gminami od wódki, dał im parę godzin czasu do naradzenia się. Poszli do szynkowni i spróbowali wódkę, czy w istocie tak złą jest, iż trzeba nią gardzić. Znalazłszy ją dobrą, napili się odwagi potrzebnéj im do odpowiedzenia Panu Radzcy ziemiańskiemu. Poszli potém śmiało do niego, a mówca ich następującą do niego miał mowę zwięzłą: „Gnaediger Herr Landrath, es wird weiter gosoffen!“ (Wielmożny Panie Radzco ziemiański, będzie się daléj piło!) — Szczęśliwym w tym względzie był dziedzic jeden górnoszlązki, Pan Witt von Doering; tenże zamknąwszy gorzalnię swą udał się, chociaż był protestantem, do ś. p. księdza kanonika Fiecka, dziekana i proboszcza piekarskiego z wnioskiem następującym: „Jeżeli Wy, czcigodni kapłani, tak wielki na lud Swój macie wpływ, to wam się też uda zwalczenie pijaństwa między tymże!“ Czyto w skutek tego zachęcenia, czy z własnego postanowienia zaprowadził ksiądz Fiecek w dniu 2. Lutego 1844 roku stowarzyszenie wstrzemięźliwości (od trunków palonych) pod opieką Najświętszéj Maryi Gromnicznéj, które za staraniem ś. p. Kardynała Melchiora Diepenbrok, Książęcia Biskupa wrocławskiego teraźniejszy Ojciec św. wyniósł na bractwo kościelne i obdarzył odpustami. Reformat jeden z Polski bawiący wtenczas u księdza Fiecka, zachęcał w różnych kościołach lud silnemi i żywemi mowami do wyrzeczenia się pijaństwa, i obaj mężowie działali od pierwszego momentu z równym zapałem: ksiądz Brzezowski słowami, ksiądz Fiecek czynami a obydwaj modlitwami. Dzieło ich pomyślny odebrało skutek, bo w przeciągu sześciu tygodni przystąpiło do owego stowarzyszenia z 30,000 członków, a po dwóch latach liczyło już 200,000. Za staraniem się miejscowych proboszczy zawiązały się najprzód stowarzyszenia w parafiach mysłowickiéj, bogucickiéj, bytomskiéj i woźnickiéj, potém w różnych parafiach dekanatów bytomskiego, pszczyńskiego i innych, a tak rozszerzyło się owo błogie i zbawienne urządzenie po całym Górnym-Szlązku i po innych okolicach polskich w królestwie pruskiém. W archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj zjednał sobie wielkie zasługi około zaprowadzenia bractwa wstrzemięźliwości ś. p. ksiądz Dąbrowski, Suffragan poznański. Zresztą brało bardzo wielu kapłanów górnoszlązkich i poznańskich silny udział we walce naprzeciw owemu okrutnemu nieprzyjacielowi szczęścia ludzkiego, we walce prawdziwie zaszczytnéj, bo ciężkiéj, lecz zwycięzkiéj. Dzieło księdza Fiecka znalazło wszędze uznanie, a wielu osób wysokich podziękowało mu za nie osobiście, lub listownie. Szlachetny król Frydryk Wilhelm IV. zwiedzając 1846 roku kościół piekarski, powiedział co do stowarzyszenia wstrzemięźliwości do księdza Fiecka: „Ta rzecz godna jest pochwały i podziękowania“ a jenerał jeden przyjechał aż z Nysy w celu podziękowania godnemu mężowi za owo dobrodziejstwo wyświadczone ludowi. Zaprowadzenie bractwa wstrzemięźliwości i budowanie nowego, wspaniałego kościoła w Piekarach bez funduszów (pieniędzy) na „akcye niebieskie„ to jest ze składek dobrowolnych, niby z pożyczek na Pana Boga i przeznaczonych do wypłacenia w niebie, są dwa dzieła olbrzymie małego i słabego człowieka, lecz wielkiego przyjaciela Boga i Królowy nieba, któremi sobie bez zamiaru już „za życia postawił dwa wspaniałe“ pomniki od kruszcu trwalsze, jeden duchowny, drugi materyalny. Świętéj pamięci ksiądz kanonik Fiecek na-

leżał do owych skromnych ludzi, w których Pan Bóg wykonuje rzeczy wielkie bez świetnego pozoru; ludzi, o których pismo święte wspomina, że wspaniałość (wartość) ich jest wewnętrzna, to znaczy, że światu nie pokazują, co czynią dobrego; ludzi, w których wiara w sposób zbawienny łączy odwagę z pokorą i wartość ze skromnością, które połączenie tak wzniośle opiewa poeta słowami:

Wiaro krzyża, ty tylko nad wyznawców czołem
Splatasz siłę z pokorą, te dwie palmy, społem!

Prawda zresztą, że ś. p. ksiądz Fiecek nie był, pierwszy apostół wstrzemięźliwości czyli trzeźwości, bo on sam ukształcił dzieło swoje podług wzoru wziętego od księdza wikaryusza Seling we Westfalii, w sprawie mnożenia trzeźwości nader czynnego. Najsławniejszy apostół tejże już przed księdzem Seling był Ojciec Teobald Mathew, zakonnik irlandzki, i też w Ameryce zjawił się laik jeden, Justyn Edgward, poświęcający téj ważnéj dla wszystkich krajów sprawie siły swoje. Zestawienie powyższych wiadomości tyczących się ś. p. księdza Fiecka zawdzięczamy zresztą Wielmożnemu księdzu Karólowi Pressfreund dziekanowi i proboszczowi biskupickiemu, który kreśleniem życiorysu owego męża bożego i ludowego złożył śliczne wonne kwiaty miłości i uszanowania na grobie jego.

Nie zaprzeczam, iż wielkie dzieło księdza Fiecka w niektórych parafiach mniéj więcéj ostygło, a to jest pożałowania godném; lecz ktoby się odważył twierdzić, iż nie miało skutków trwałych? Dla dziesięciu sprawiedliwych Pan Bóg przyrzekł Abrahamowi, miasta Sodomy niezatracić, więc to już znaczna liczba, szczególnie w naszych czasach zepsutych; a jeżeliby bractwo trzeźwości w każdéj parafii tylko dziesięć dusz było ocaliło od zatracenia, to już skutki te trzeba uważać za błogie. Członkowie bractwa niewierni zasługują, jako krzywoprzysiężni, być postawieni pod pręgierzem, co jeden ksiądz proboszcz w innéj dyecezyi uskuteczniał w sposób następujący. Na wielkich drzwiach kościelnych pod chórem widziałem tekę (torébkę) wiszącą na gwoździu, w którą każdemu było wolno zajrzeć. Na wierzchu była namalowana trupia głowa z podpisem: „Pijacy powrotni;“ w tece zaś leżał spis tychże. Tego pręgierza niejeden pewnie się bał i wystrzegał. O Najprzewielebniejszym księdzu Arcybisbupie gnieźnieńskim i poznańskim piszą gazety, że w każdéj parafii, gdzie rewiduje kościół lub bierzmuje, zaprowadza lub odświeża bractwo wstrzemięźliwości. Oby się to samo stało wszędzie a wszędzie, bo tylko kościół jest ową potęgą nadziemską, zdołającą wypowiedzieć walkę mocarstwu podziemnemu pomiędzy nami, wypluwającemu — jak ów wąż kruszcowy Tatarów w bitwie pod Lignicą 1241 r. — na ludzi swąd i zaduch, zgubę i śmierć. Stańmy we walce kościoła naprzeciw gorzalni wszyscy na stronie pierwszego, a nie traćmy odwagi, cierpliwości i wytrwałości, jeżeliby zwycięztwa świetne były rzadsze, jakeśmy się spodziewali. Ty zaś, kochany Bracie, który dotychczas bez berbeli nie możesz się obejść, spróbuj to przystąpieniem do bractwa trzeźwości; pracuj pilnie, i módl się a wystrzegaj się karczmy i szynkowni, szczególnie jeżeli tam jest jaka zabawa publiczna, albo jeżeli jesteś górnikiem lub hutnikiem — w dzień wypłaty. Uciekaj zawsze od trzech nieprzyjaciół zdradliwych: od próżniactwa, kart i wódki, a zaprzyjaźnij się trwale z towarzyszami przystojnemi i wiernemi: mierność, trzeźwość wstrzemięźliwość, bo pierwsze są trójką piekielną, ostatnie zaś niebieską, a skąd po Ciebie przyszły, tam Cię téż ze sobą zaprowadzą. Pożegnając się zresztą z Tobą, dla którego wszystko to pisałem, przypominam Ci słowa Mojżesza, z któremi się pożegnał z ludem swoim, nim zeszedł z tego świata: „Wzywam świadków dziś nieba i ziemi, żem położył przed Was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przeklęstwo. Obierajże tedy żywot, abyś i Ty żył i nasienie Twoje!“

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Kościół Matki Boskiéj w N. Piekarach.

(Ciąg dalszy.)

Zdało mi się przedłożyć tu czytelnikowi łaskawemu, że chociaż święty Obraz Matki w Piekarach Przedziwnéj, dla Szwedzkich najazdów z rozkazu Starszeństwa wyższego, do kościoła Oppolskiego Societatis Jezu, żeby był bezpieczniejszym, przeniesiony jest roku 1702 dnia 12. Lipca, przecież jednak, dobroczynnéj swojéj Protekcyi płaszcza, podziśdzień na Piekary nie przestaje rozpościerać Matka Przedziwna; miejsce które raz na cześć swoją obrała, dobrodziejstwami które oświadcza w Piekarach, swoim bydź miejscem naznaczając. Nie zbywało albowiem do tychczas, ani po dziśdzień nie zbywa na tych, którzyby do Piekar z ufnością wielką udawający się, dobroczynną sobie i zawsze obecną w rożnych potrzebach swoich uznali, i codzień uznawają, dobroczynną Matki Przedziwnéj pomoc, z których wielu jedni ustną wdzięcznością, drudzy zawieszonemi wotywami albo drogiemi ofiarami; tęż pomoc, i wielkość łask Matki Przedziwnéj, wdzięcznie bardzo, świadectwem potwierdzili.

Walenty Tylik, Szlązak Raciborski, wpadłszy pod młyńskie koło, ledwie co tylko wezwał na pomoc Matki Przedziwnéj zaraz zdrowym i nieskołatanym wyszedł z pod koła młyńskiego. Które dobrodziejstwo, gotów będąc poprzysiądz, ogłosił roku 1824.

Oprócz tego, trafiło się tegoż teraz przytoczonego roku, że jeden z naszych kapłan, oprócz innych czterech za rożne zbrodnie, na rożne śmierci kary skazanych żołnierzów, jednego téż na rozstrzelanie kulami skazanego, wyprowadzał na plac śmierci. Ten Zwinglianem będąc, po nawróceniu swojém, ślub uczynił spowiadania się, i innych nabożeństw odprawiania przed Obrazem dobroczynnym Piekarskim, jeżeliby uszedł kary. Oto! w tym ostatnim momencie, gdy już nic nie miał do spodziewania tylko śmierć, którą już przed oczyma widział, przecież znającego się do ślubu, Ucieczka umierających Matka Przedziwna, od śmierci zachowała, bo sławetnego regimentu kommendat Weterodański, łaską życia niespodzianie go udarował.

Marya Najśw. w Piekarach na zapowietrzonych, albo na zostających w niebezpieczeństwie powietrza, dobroczynna.

Jaśnie Wielmożny, i najprzezacniejszy Jmć pan Bernard Martinitz Landgraf, najwyższego królestwa Czeskiego Burgrabia, albo namiestnik królewski, z zamku swego Smeczna do wielebnego ks. Wacława Schwertfera, roku 1680 dnia 8. Czerwca ręką własną napisał to, co tu kładzie.

Miasto ślubu uczyniłem mocne postanowienie postarania się o to, aby 15 Mszy św., przed Cudotworną w Piekarach Matką Boską, odprawiło się, na podziękowanie uwolnionéj od śmierci Dziedziczki, córki kiedyś Książęcia z Awersbergu, która córka dwie miała dymienice; a niech będzie Bogu chwała już wyszła z niebezpieczeństwa powietrza, etc. Jałmużnę na Mszy św. odprawienie poszlę, jak zrozumiem od Wielebnego Wmci. Dobrodzieja, którąby drogą bezpiecznie, mogła bydź oddana etc. etc.

Ostatek życia swojego, z powietrznéj zarazy pozostałego, Matce Przedziwnéj Piekarskiéj jawnie przed całym światem, przyznano w Piekarach roku 1681 dnia 8. Lipca, sławne miasto Oppolskie, które miasto znając się do uczynionego ślubu, suplikacye ozdobą i nabożeństwem sławne, uczyniło w Piekarach liczne bardzo od wielu, stron zgromadzonych ludzi i pospólstwa. Rozkazał albowiem był poważny magistrat tameczny pod ciężką wielu grzywien karą wszystkim mieszczanom, aby każdy mieszczanin trzech ludzi z domu swego na solenną do Piekar wysłał processyą. Długim szeregiem rozciągały się Bractwa św. Franciszka Seraficznego, i świętego Różańca, niosąc chorągwie swoje i pięknie ustrojone obrazy. Średnie miejsce trzymała młodź szkolna, trzy śliczne ustrojone wozy tryumfalne, prowadząca. Za młodzią szkolną szły szkoły z Kollegiaty, z miłym trąb polnych i kotłów uderzeniem. Za temiż z Kollegiaty Szkołami szli niektórzy z Ichmciów księży Kanoników kościoła św. krzyża, i wikaryuszowie. Za temi następowali dwaj kapłani Soc. Jezu, wielebny ks. Jerzy Pospelius, i wielebny ks. Tomasz Krasny, obadwa od powietrznéj zarazy, raz i drugi powzietéj, szczęśliwie wolni, i zatrzymani, Po tych następował przezacny magistrat miasta, i wszyscy prawie Obywatele miasta, 24 wozy tryumfalne prowadzący, porządkiem się swoim rozciągnęli. Ci wszyscy, jak tylko do mety ślubów swych, i pielgrzymki terminu, to jest do Piekar przybyli, tak zaraz we łzy, zachowane sobie zdrowie oświaczając osobliwą Matki Przedziwnéj Dobroczynność, rozlali się. Nazajutrz zaś, od trzeciéj godziny z rana począwszy, trzy solenne odprawiły się wotywy, a potem miał kazanie Przewielebny ks. Tomasz Wąsowicz poddziekani, i starszy nad wikaryami, na którym kazaniu oświadczył: że jak tylko miasto Oppolskie, uczyniło solenny ślub do Piekar, tak zaraz znacznie bardzo, i codzień ustawać powietrze poczęło. Po kazaniu nastąpiła Msza św. druga śpiewana, na któréj wiecznego odpoczynku, powietrzem zmarłym, wszyscy życzyli. Pod czas trzeciéj wotywy, którą śpiewał solennie najprzewielebniejszy Jmci ks. Biskupa Wrocławskiego na ten czas generalny Księstw Oppolskiego, i Raciborskiego kommisarz Maciéj Scharkovius, który też razem, miał panegirycznie Niemieckim językiem kazanie, wychwalając Matkę Najśw. że za jéj, jako osobliwéj pod czas powietrza wspomożycielki, ustała zaraza powietrza: pod czas trzeciéj solennéj wotywy, na cześć Matki Przedziwnéj śpiewanéj Mszy św., wielu bardzo Ciałem Pańskim zasiliło się, a na podziękowanie za odebrane w niebezpieczeństwie powietrza, dobrodziejstwa, 29 srebrnych wotywek, albo tabliczek pełnych wdzięczności, przy Ołtarzu Matki Przedziwnéj zawieszono. Cały na ostatek od południa czas, poświęcony jest nabożeństwu, śpiewaniu Rożańca św. i innym nabożnym pieśniom. Po których miał kazanie Polskie wielebny ks. Promotor Różańca św. Zakonu kaznodziejskiego, a tak do zbudowania i do serca mówił słuchaczów, że wielu z oczu, i nabożnie z serca wycisnął ku Matce Bożéj westchnienia, pełne wesołości.

We dwie lecie potém, to jest roku 1683 dnia 6. Stycznia, ofiarował sławetny pan Ambrozy Temer rajca Oppolski, srebrny turybularz herbem miasta ozdobiony, z łodką srebrną; od magistratu, i pospólstwa Oppolskiego, na powinne dzięknczynienie, utrzymanego miasta od morowego powietrza.

Jaśnie wielmożna jéjmość pani grafowa Galaszanka, z siostrą swoją, i z całym dworem swoim, dnia 20. Sierpnia, roku 1681 z ślubu się wypłaciła, który uczyniła była gdy Fridland, i Reichenberg państwa jéj w Czechach, zaczęły się już powietrzem zarażać, ale po uczynionym ślubie, ustało powietrze. Na oświadczenie tedy zachowanych od powietrza państw swoich, wielką srebrną tablicę, na któréj państwa owe wyryte były, z wdzięcznością wielką u Ołtarza Matki Przedziwnéj w Piekarach zawiesiła.

Dnia 10. Września, tegoż roku, przyjechali do Piekar Posłowie z królewskiego miasta, od królowéj Hradeckiéj z Czech naznaczeni, dwa panowie senatorowie, z świecą woskową dwadzieścia funtów mającą, z obrazem także, supplikujące miasto reprezentującym i z innemi drogiemi podarunkami, i wotywami; które od zakrystyi, przez cmentarz, z processyą w kościół wnieśli, i na ołtarzu Matki Najśw. złożyli. Potym zaś Mszą świętą, solenną wotywę kazano zagrać kapeli Bytomskiéj na podziękowanie, że za pomocą wezwanéj Matki Przedziwnéj Piekarskiéj, Miasto królowéj Hradeckiéj, od powietrza morowego, które wszystkie okolice pustoszyło, całe zdrowo jest zachowane.

Roku 1718 matrona jedna z Ołomuńca ofiarowała sztukę diamentową w złoto oprawioną, u ołtarza Matki Przedziwnéj Piekarskiéj zawiesiwszy ją, na oświadczenie odebranego dobrodziejstwa, że w zarazie powietrznéj Ołomuńckiéj, która Matkę jéj już zarwała była, po uczynionym zaś ślubie do Matki Przedziwnéj, Matka jéj od tego powietrza wolna zastała, i cały dom jéjże, od oczywistego zachowany jest niebezpieczeństwa śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka uwag o Unitach.

(Dokończenie.)

Należałoby mniemać, że cerkwie obsługiwane przez popów żonatych odznaczają się czystością bielizny. Gdzie tam! Jejmoście wytuczone chlebem cerkiewnym ani pomyślą o albach, obrusach.... Są one tu zbyt grube, proste i częstokroć obrzydliwie — brudne, popadje zresztą nie widzą ich nawet. Do obejrzenia ich w zakrystyi nie mają ni chęci, ni obowiązku, a wtenczas gdy pop w brudach przy ołtarzu — popadja pilnuje plebanii, gospodarstwa, dzieci, warzy obiad. —

Najgłówniejszą część w unickich nabożeństwach stanowią dzwony. One huczą, dyndają i brząkają w przeróżny sposób i takt po kilkakroć przed rozpoczęciem służby bożéj, podczas niéj prawie nie ustają, a po niéj znowu się cieszą czy smucą z odbytego nabożeństwa. Kto tu niechce, to nie dzwoni. Chłopacy za najwyższy zaszczyt poczytują szarpać za dzwonową linę to też cisną się do niéj na przebój, — przychodzi nie raz do kłótni, złorzeczeń, bijatyk..... wszystko to ku chwale bożéj! —

Podczas chrztu dziecka gospodarzy zamożniejszych biją w dzwoną i śpiewają jakieś antyfony, wyjątki z Pisma św. z resztą co bądź, aby silnie i głośno, bo to będzie zapłacone. Przy wyprowadzeniu zwłok zmarłego na cmentarz niosą mnóstwo różnobarwnych chorągwi, lampy, latarnie i t. d. Co kilka kroków cały orszak się zatrzymuje, ksiądz śpiewa ustęp ewangelii jakiéjbądź ze mszału. Każdy taki przystanek napędza do kieszeni kilka centów, a więc bywa ich jak najwięcéj. Krewni nieboszczyka muszą koniecznie płakać choćby nie chcieli i nie mogli,— aby z wielkiego smutku zapominają się, zostają za całą gromadą i narzekają powtarzając jedne i też same wyrazy. Matka idąc wpodal za trumną dziecka powtarza płaczliwie: „A ktoż ci tam koszulę upierze, kto cię umyje, kto cię wyczesze.“

Lud w kościele stoi, mało kto klęknie; sądząc z powierzchowności należy wnosić, że Rusini mszy słuchają w całem znaczeniu tego wyrazu. Nie modlą się bowiem bo i ktoby się tam mógł modlić na takie wrzaski? Nie modlą się, a całą ich modlitwą jest robienie prawą ręką jakiegoś zygzaka między czołem, dołkiem podpiersiowym i prawem ramieniem, a także bicie czołem w ziemię kilkakroć powtarzane.

Dziwaczny to obraz, gdy wszyscy poczną padać na twarz, zrywają się, żegnają trzy razy i znowu padają. Nie chce się wierzyć, że się jest w domu bożym, że takie sztuki gimnastyczne mają stanowić rodzaj służby bożéj. — Zwyczaj to wschodni, mają go ludy azyjatyczne, mają i Moskale. Takie pokłony lud bije i przed ludźmi wyższego stanu, przed szlachtą, księżmi.... w pewnych okolicznościach. Nowożeńcy zapraszając swego pana i jego domowników na wesele, a raczéj prosząc o datek na czepiec, padają po trzykroć przed nimi, całują w nogi, a powstawszy w obydwie ręce. — I tak przy innych. —

Osoby obydwóch obrządków mogą ze sobą zawierać związki małżeńskie, — a ponieważ według kalendarza Julijańskiego którego się trzymają szyzmatycy i unici, święta ruchome (wielkanoc, zielone świątki...) rzadko kiedy zgadzają się z naszemi, a nieruchome, czyli stałe (Boże nar. nowy rok,....) zawsze przypadają w trzynaście dni po naszych, — przeto w tak mieszanych małżeństwach wyradza się ztąd jakiś nieporządek, pewne zatargi, nieporozumienia. W myśl postanowienia stolicy apostolskiéj wszyscy domownicy mają się trzymać kalendarza tego obrządku, do którego należy mąż, jako głowa całéj rodziny. Tak też i bywa pospolicie, ale nie zawsze. Zwłaszcza młodzież korzysta z niejednostajności Świąt i postów. W roku bieżącym o pięć tygodni późniéj rozpoczął się post u Rusinów późniéj, niż u nas, młodzież ruskiego obrządku a więcéj jeszcze łacińskiego (która powinna była pościć z ojcem) bawiła się z Rusinami do naszéj niedzieli „Męki pańskiéj“ a potem zajadała szynkę z krewnymi łacińskiego obrządku, a tak pościła zaledwie dwa tygodnie. Służący w postach i świętach muszą się stósować do gospodarza, lubo i tu nie obejdzie się bez swarów i zatargów. — Nowonarodzeni synowie podawani bywają do Chrztu księżom tego obrządku, którego jest ojciec, córki idą za matką. Zdarza się atoli często, iż popi wszystkich przyciągają do siebie z pogwałceniem praw należnych plebanom łacińskim. Zapowiedzi głoszą się i w kościołach i cerkwiach, związek małżeński błogosławi ksiądz, obrządku panny młodéj. —

Unici mogą się spowiadać u księży łacińskich i nawzajem, — jeno komunię każdy musi przyjmować z rąk księdza swego obrządku. Dawniéj kapłan łaciński mógł podać konsekrowany przez popa chleb kwaszowy unitom i naodwrót; gdy jednak praktyka ta ułatwiała popom przeciąganie polaków na swój obrządek, — stolica apostolska na przedstawienie biskupów takową zniosła. W kościołach słynnych odpustami, a także w kaplicach przyszpitalnych, Najśw. Sakrament przechowuje się w dwóch oddzielnych puszkach pod postacią chleba prząśnego i kwaśnego, — do udzielenia jednak takowego potrzeba księdza właściwego obrządku. Olej święty (świate masło) może być udzielanym osobom innego obrządku, jeśli zachodzi ku temu potrzeba.

Lud obrządku wschodniego bywa uważany i sam się uważa za różny od łaciników zwanych tu mazurami, — ci znowu przypisują sobie pierwszeństwo. Rusini mienią się być tubylcami a polaków zowią przybyszami, kolonistami, przybłędami. Zaprzeczyć nie można, iż wiele osiadłych na Rusi rodzin polskich pochodzi z prowincyi dzisiejszego królestwa polskiego, królowie bowiem tam je zaprowadzili dla zapewnienia sobie wierności; ale i to prawda, że mnogi Rusin z urodzenia, zostając w służbie na dworze polskim przyjął jego mowę, jego zwyczaje, jego obrządek, Dziś obrządek wzięto za narodowość; unita tu każdy Rusinem, jak znowu łacinnik polakiem.— Dodać należy, że polacy w skutek ocierania się przy dworach więcéj mają roztropności i obrotu; więcéj cierpliwości i spokoju Rusini. Tamci więcéj postępowi, więcéj zepsuci, czasem też wyżéj wykształceni i cnotliwi,— ci zaś żyjąc ściśle według swoich odwiecznych zwyczajow (stanowa) niczem się od nich oderwać nie dadzą! ni nauka, ni katechizm nie złamie zastarzałego uporu. —

Późniéj Wam napiszę więcéj o zwyczajach tutejszego ludu; teraz jeno dodam, że tu wszyscy nader prosty a nawet nędzny prowadzą żywot. Chata z gliny ciasna i niska, okienko małe, komina wyprowadzającego z izby dym nie masz, jeno w pokładzie dziura dla niego. Odzież nadzwyczaj prosta: koszula z grubego płotna, takież parcianki, burka ze sukna własnego wyrobu lub kożuch, wielkie buciska i wysoka barania czapka: oto czem się okrywa chłop ruski i najbiednejszy i najzamożniejszy. Latem koszula spada na parcianki (spodnie) aż do kolan, na niéj szeroki pas, a na głowie słomiany własnéj roboty kapelusz. Kobiety z małą różnicą tak samo się okrywają.

Dziś — gdy to piszę — Rusini dzwonią nieprzestannie, jako we wielki czwartek, — a co będą dokazywać w same święta wielkanocne, jakie skoki, śpiewy i tańce na cmentarzu!..... późniéj doniosę.

D. 29. Kwietnia 1869 r.

M. S.

Odpowiedź

na czynione Zwiastunowi zarzuty.

Wszak szlązacy,
W każdéj pracy
Są jednacy.

Bo nie brudzą
Pracę cudzą,
Więc nie nudzą?

Piszą, aby
Czynić ślady,
Do ogłady.

Nie dla dumnych,
Ani szumnych,
Tylko, skromnych.

Piszą snadnie,
Co wypadnie,
Byle zgrabnie.

I to wcale
Zrozumiale,
Ku pochwale.

Górnictwo w Szlązku.

Główny Urząd górniczy prowincyi szlązkiéj, poznańskiéj i pruskiéj obchodził w dniu 5. Czerwca we Wrocławiu, jako w siedzibie swojéj, stuletnią rocznicę ustanowienia i otworzenia swego, przez króla Frydryka Wielkiego. Nie długo po zdobyciu Szlązka zamyślał ten praktyczny Monarcha podźwignąć przemyśł szlązki, wtenczas nie bardzo żywy, szczególnie co do górnictwa i hutnictwa; czynnemi były wtenczas najbardziéj kopalnie pod miastami Reichenstein, niedaleko Kłacka, i Kupferberg w bliskości gór olbrzymich na kruszce, podczas gdy wydobywanie węgli z kopalń szlązkich jeszcze nie było znaczne. W dniu 5. Czerwca r. 1769 potwierdził Król Fryderyk „Przejrzane ustawy górnicze“ i otworzył Główny Urząd górniczy w Reichenstein, bióro (kancelarya) jego zaś było w dzisiéjszéj prochowni (młyn na proch szrzelczego) we wsi Meifriedsdorf blisko miasta. Po dziesięciu latach przeniosła się owa władza górnicza, wtenczas tylko dla Szlązka i hrabstwa kłackiego ustanowiona, do Wrocławia, po trzydziestu latach (1819) zaś do Brzega, a po upłynieniu drugich 30 lat nazad do Wrocławia, gdzie po dziśdzień ma siedzibę swoję. — Najpierwszym przewodnikiem górnictwa szlązkiego po ustanowieniu Głównego Urzędu górniczego był ówczesny baron późniejszy hrabia Reden, po którym w przewodnictwie nastąpił Tajny Radzca górniczy Karsten. Ci dwaj mężowie zasłużenie położyli fundament do dzisiejszego wysokiego stopnia górnictwa szlązkiego. — Mowę wstępną na wyżéj wspomnionéj uroczystości jubileuszowéj miał pan intendant (Berghauptmann) górniczy Serlo z Wrocławia, dając w niéj streszczony przegląd dziejów górnictwa szlązkiego w przeciągu upłynionych właśnie w ten sam dzień sto lat ostatnich. Na końcu mowy odsłonił mówca zasłomiony aż do owego momentu podarunek królewski na pamiątkę tegoż dnia: oto wizerunek Najjaśniejszego Pana w naturalnéj postawie (wielkości) wsród trzyrazowego żywego okrzyku i pozdrowienia górniczego: „Glück auf!“ (Szęść Boże!) Pamiątka ta droga i wspaniała zostanie odtąd ozdobą sali budynku Głównego Urzędu górniczego we Wrocławiu.—Drugi mówca, nadintendant górniczy (Oberberghauptmann) i dyrektor wydziału przemysłowego w ministerstwie, pan Krug, von Niilda z Berlina, wręczył różnym urzędnikom górniczym, szczególnie zaś członkom Głównego Urzędu górniczego udzielone im od Króla Jegomości ordery i medale; pan Serlo n. p. odebrał trzecią klasę orderu orła czerwonego, czwartą klasę tegoż orderu zaś p. nadszychtarz (Oberszychtmajster) Harnisch w Królewskiéj-Hucie, p. majster górniczy (Bergmeister) Kapusciński w Tarnowskich Górach i p. inspektor hut Paetzeld w Gliwicach. Dużo urzędników podrzędnych, nadstygarów i stygarów, górników i hutników dostało znajomy pod nazwiskiem „powszechny znak honorowy“ medal. Wyższe tytuły urzędowe odebrali: p. profesor doktor Koemer przy uniwersytecie wrocławskim, który został wyniesionym na Tajnego radzcę górniczego, panowie majstrowie górniczy: doktor Brade w Neu-Weisstein pod Waldenburgiem, Heitz w Raciborzu, Schmidt w Zabrzu, jako też dyrektorowie górnictwa, panowie Mehner z miasta Nejrodu i Scherbening z Szarleju otrzymali godność radzcy górniczego; dotychczasowi urzędnicy rewirowi i przysięgli górniczy, panowie Oskar Schmidt w Zgorzelicach, Ryszard Schmidt we Waldenburgu i Lobe w Królewskiéj-Hucie zaś zostali mianowani na radzców górniczych; od uniwersytetu wrocławskiego zresztą odebrali dyplom (mianowanie) na doktora filozofii, to jest przyznanie im wyższego stopnia uczononości co do mądrości światowéj: intendant górniczy p. Serlo i nadradzcy górniczy panowie Schwarze i Runge. Przy sposobności powinszowań ze strony reprezentantów górnictwa prywatnego ogłosił radzca górniczy p. Mehner z Najrodu postanowienie zastępców kopalń, zrobić na pamiątkę jubileuszu fundacyą dobroczynną dla górników, na który cel wyznaczono 12,000 talarów.

Pan Serlo był na tę uroczystość też wydał krótki rys dziejów górnictwa szlązkiego z upłynionych stu lat, z któréj następujących dowiadujemy się wiadomości, interesownych i dla Czytelników naszych. W roku 1767 było w Szlązku tylko w ruchu 25 kopalni, z których 19 na węgle, 5 na miedź i arszenik, a 1 na galman. W roku 1750 znaleziono 14 pieców (do topienia Kruszców) urządzone na węgle drewniane, 40 ognisk do fryszowania (przerobienia żelaza na sztabowe czyli kute,) jak też 31 ogniów łupnych, to jest łupiących czyli czyszczących bryły topionego żelaza z żužli. Uzyskano wtenczas przez rok 25,000 centnarów surowca (żelaza niewyrobionego) i 32,000 cent. żelaza sztabowego. Obecnie mamy w Szlązku dolnym 40, w górnym 95 kopalń, z których piewsze wydawają rocznie przeszło 7 i pół miliona beczek węgli, mających prawie 3,145,000 talarów wartości, drugie zaś (górnoszlązkie) przeszło 20,676,000 beczek, przynoszących prawie 4,100,000 talarów. — Galmanu dostarcza nam 35 kopalń przeszło 5,800,000 centnarów wydawających przeszło 752,000 centnarów cynku, których wartość wynosi przeszło 4,747,000 talarów Węgli brunatnych mamy z 30 kopalń przeszło 2,173,000 beczek, przynoszących prawie 289,000 tal. ołowiu zaś za przeszło 1,100,000 tal. — 62 pieców dostarcza rocznie prawie 3,200,000 cent. surowca i 2,100,000 żelaza sztabowego. Cały zysk z kopalń i hut wynosił w roku 1867 przeszło 31 i ćwierć miliona talarów a było ze wszystkiem robotników 58,100, w roku 1780 zaś tylko 1035 robotników i 330,000 talarów zysku. Widać ztąd ogromne postępy górnictwa i hutnictwa a bogactwo podziemnego skarbcu ziemi szlązkiéj, szczególnie górnoszlązkiéj; a nie na próżno oznaczają nasz piękny kraj szlązki jako najdroższą perłę w koronie pruskiéj.

Cudownie nawrócony rabin. W numerze 11 Zwiastun doniósł Szanownym Czytelnikom cudowne nawrócenie rabina Fingera z Wiśnicza i obiecał dalsze onim wiadomości dostarczyć, skoro takowe autentycznie osiągnie. Otóż możemy naszych Czytelników upewnić, iż rzeczony Stanisław Finger nie jest tak pospolitym przechrztą jak to zwyczajnie więcéj okoliczności materyalne albo cielesne niż duchowne do wiary katolickiéj powodują żydów albo żydówki. Stanisław Finger jest prawdziwie powołanym do wiary świętéj duchownie, gdyż jak pierwsi chrześcianie usłyszawszy, z ust Pana Jezusa wezwanie: „kto chce być zbawionym, niechaj zaprze się samego siebie i naśladuje mię,“ opuścili wszystko i pośli za Chrystusem narażając się na wszelkie utrapienia, prześladowania nawet śmierć męczeńską. Tak rzeczywiście postępuje Finger. Opuścił swój dom, majątek, żonę i dzieci, przyjął życie ostre, bo pomimo że żyje w klasztorze księży Dominikanów, którzy wcale mięsa nie używają, ale nadto jeszcze trapi się postami, nie używa żadnego napoju prócz

wody, odzież nawet jest jego wcale zaniedbana, tak iż myślałby kto że jest jaki liderak albo najuboższy człowiek, pracuje zaś bez ustanku, a nie dla siebie ale dla Boga i dla bliźnich swoich. Albowiem poświęcił się na nawracanie żydów z takim skutkiem, że w krótkim czasie, bo dopiero 13 tygodni jak jest ochrzczonym, już nawrócił 59 żydów i żydówek, niektórzy znich już są ochrzczone a resztę wszystkich ma po różnych miejscach ulokowanych, gdzie się ćwiczą w religii i sposobią się do przyjęcia chrztu świętego. Co jest najdziwniejsza to to, że żydzi i żydowki zdaleka, nietylko z Krakowa piszą listy do niego prosząc go o radę i oddają mu się w opiekę a on jak missyonarz zajmuje się niemi — miejsca im wyszukuje to u dobrych ludzi, to w klasztorach i biega od jednego do drugiego o wszystkich zawiadując. A zkąd mu przyszło to rozpoznanie się w Krakowie, gdzie dopiero jest parę miesięcy mieszkańcem a przedtem nigdy tam niebywał? przytem wszystkiém jest wesołym i bardzo szczęśliwym. Na przyszłość obiera sobie na Kalwaryi Zebrzydowskiéj stałe mieszkanie u św. Maryi Magdaleny poświęcając się na życie pustelnicze, i zamyśla założyć klasztor P. P. Wizytek w Krakowie dla neowitek. W następnych Numerach Zwiastuna będzie umieszczona szczegułowa historya jego nawrócenia, jako też rozprawa dowodząca żydom o błędnem ich oczekiwaniu mesyasza, oraz o talmudzie.

Skutki pijaństwa. Dzień wypłaty (geldtag) w robotach górniczych był 12. Czerwca. Jak zwykle, w następną niedzielę 13. było w kościele przestronno ale zato w karczmach wszędzie pełno; to też dwaj wierni zwyczajowi geldtagowemu towarzysze górnik Piotr Gajdzik i kowalski towarzysz, wdowiec ojciec trojga niedorosłych jeszcze dzieci Józef Pendalla, obydwaj z Dąbrowki, pijąc w karczmie aż do późnej nocy, nareszcie poprowadzili się ku domowi, a w dródze Gajdzik Pendalli wydobywszy kozik (nóż składany) z kieszeni, zaczął mu gardło podrzynać. Pendalla lubo był tęgo pijany, przecież poczuł iż mu coś po gardle łechce i zawołał: „braciszku! braciszku! daj spokój, dyć albo mnie nie zarzniesz; ale braciszek pijacki, w saméj rzeczy nieżartując, przerznął kozikiem gardło, tak że tylko na gnyku głowa uwisła. Potem zdjął mu buty, szelki i co jeszcze miał pieniędzy i zostawił go na miejscu. Nazajutrz, kiedy znaleziono zabitego, sołtys miejscowy począł się wywiadować, ktoby mógł być sprawcą onéj zbrodni, aż się zaraz nastręczył ów Gajdzik i wykazał Kostarczyka niby winowajcę, którego zaraz powiązano i w areszcie osadzono. Lecz gdy się o tem dowiedział żandarm z N. Piekar p. Hein pospieszył na miejsce zbrodni i przesłuchawszy aresztowanego, przekonał się że niewinny, kazał szukać owego denuncyanta P. Gajdzika a znalazłszy go, sądowi bytomskiemu odstawił, gdzie po wielu badaniach przyznał się do zbrodni.

Wojciech i Jakób.

Wojciech. Dobrze żem cię spotkał mój Jakóbie, bo mam zaś z tobą nieco do mówienia.

Jakób. No cóż zaś też nowego?

Wojciech. Cóżby, oto najprzód jeszcze względem tego cośmy ostatnim razem społem rozmawiali, bo albo nas kto wysłyszał? alboś ty innym o tem pobajał i doniosło się aż do Zwiastuna, w którym to cała nasza rozmowa w jedynastem Numerze jest wydrukowana.

Jakób. Wiem o tem bo i ja Zwiastuna czytam, ale wszak się żadna szkoda przez to nie stała, bo komu z naszéj rozmowy sumienie nieczyni zarzutów? to niech się cieszy, a kogo strofuje, to niech się poprawi i kwita.

Wojciech. Gdyby to każdy tak myślał jak ty, to byłoby dobrze, ale jest wielu w dzisiejszym świecie takich, którzy myślą na opak. Może już sam słyszałeś nieraz mój Jakóbie, jak to szczególnie te psy które wiszą na łancuchach wyją, gdy usłyszą głos dzwonów?

Jakób. Toć słyszałem, a już nieraz i memu stopie wygrzmociłem przy takowem trąbieniu po pyszczysku, bo to aż okropnie słuchać. Ale dla czegóż mię o tem pytasz?

Wojciech. Wiesz też pewno i to co głos dzwonów znaczy?

Jakób. Któżby tego niewiedział? wszak nawet i inowiercy wiedzą o tem, że choć nie na jednakie cele używamy dzwonów, to równie przykażdem uderzeniu czyli obrządku, napominają nas ich głosy do dobrego.

Wojciech. Widzisz, a łańcuchowe psiska niemogą tego dobrego głosu dzwonów słuchać, więc wyją żeby go zagłuszyć, a żeby zaś potém mogły zasypiać spokojnie w budzie. Tak też podobnie czynią i ci ludzie, których zły duch trzyma niby na łancuchu złego nałogu. Udziel im dobréj rady, dobréj przestrogi i napomnienia, a oni będą zato co najgorszego na cię mówić i wymyślać.

Jakób. Teraz wiem co znaczyło twoje zapytanie, pewno nasza rozmowa, która się jakoś do Zwiastuna przyczepiła, przebudziła też gdzie jakich spiochów w budach nieprawości? którzy niby śpią na wszystko co dobre względem duszy i ciała. Aż oto Zwiastun z naszą rozmową i tam ich doszedł i zbudził, więc téż może wyją chcąc prawdę zagłuszyć i zasypiać podawnemu. Ale nic z tego, spiochy! bo prawda prędzéj czy późniéj wyjdzie zawsze jak szydła z miecha nawierch. Lecz czy nie miarkujesz Wojciechu, którzy to są ci głosiciele prawdy? bojabym ich wnet nauczył moresu, tak jak mego stopę.

Wojciech. Tak się niegodzi, bo Pan Jezus powiedział: czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za tych, którzy was prześladują i obrażają. Ale opowiem ci com się dowiedział. Otóż w zeszłym tygodniu przyszedł tu pewien hutnik od Zawadzkiego i przyjął robotę tu w naszéj hucie. Tego więc zapytałem: jak się tam powodzi owemu dobrodusznemu gospodarzowi, który mię jak wiesz tak mile do siebie był przyjął, i tyle pożytecznego opowiedział? Na co mi ów nowy kolega odrzekł: że dzięki Bogu jest dotąd zdrów. Ale zapytał mię zarazem czy ja to aby nie jest Wojciech? Na co gdym powiedzał, że jestem, zaczął mi dopiero opowiadać jak się to tam w Zawadzkim przełożony bractwa pijaczkiego i niektórzy jego członkowie na mnie gorszyli, (choć to niemówiłem li tylko szczegulną prawdę, o któréj sam przekonałem się i też co mi gospodarz tamtejszy opowiedział.) Mówili żebym lepiéj nie obmawiał innych a siebie samego patrzał.

Jakób. Widać że im już gorzałka mozgownice zepsuła, gdyż nie pojmują co jest dobre, a co złe. Bo obmawiać, a dobréj rady udzielić, lub przestrzedz i napomnieć do dobrego, to jest dwojako. Obmawiać toć się niegodzi, bo to grzech wielki. Ale prowadzić budującą rozmowę, która tyle znaczy co dobréj rady udzielić, lub przestrzedz i napomnieć do dobrego, to jest powinnością

chrześciańską, a nierozumnie zaś mowią, żeby patrzeć tylko samego siebie jak oni to czynią, że niedbają nietylko o dobro bliźnich, ale nawet niedbają o dobro własnych dziatek i żon, niedbają ani o własne dusze i o samego Boga, tylko o siebie, żeby mógli gardła gorzałką napełnić. Uważ sobie mój Wojciechu, gdyby też tak naprzykład Pan Jezus był patrzał tylko samego siebie, czy niebýlibyśmy wszyscy na wieki nieszczęśliwi? A daléj gdyby Apostołowie i ich następcy też tak byli mówili, i nic dla dobra bliźnich nieczynili, czy niebylibyśmy jeszcze dzisiaj poganami?

Wojciech. Tak jest, a gdyby i teraz jeszcze nasi Przewielebni Pasterze Duchowni tak mówili, i nic dla nas nieczynili, to wnetby poszło wszystko wzapomnienie, i na nowo zostalibyśmy może poganinami.

Jakób. Tak samo byłoby co do świeckiéj zwierzchności, gdyby ta tylko o siebie dbała, to niebyłoby szkół, i tak zaczasem wszyscybyśmy zdziczeli. Przetóż jak już mówiłem, powinnością jest każdego dbać nietylko o siebie samego ale i o drugich. A to nietylko względem dobra ciała, ale tem więcéj względem dobra duszy nieśmiertelnéj. Dlatego też napomina nas Apostół Jakób święty, (właśnie to mój patron, więc go też mam ciągle wpamięci) mówi on w swoim liście w rozd. 5. w w. 19 — 20 tak: Bracia moi, jeżeliby kto z was zbłądził od prawdy a nawróciłby go kto, ma wiedzieć: iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik z błędnéj drogi swojéj, zbawi duszę jego od śmierci, i zakryje mnóstwo grzechów. Niewymienia tu Apostół św. że ten lub ów ma tylko obowiązek to czynić, lecz mówi: a nawróciłby go kto, więc to znaczy że każdy członek owéj wielkiéj familii całego chrześciaństwa, każdy katolik ma dopomagać bliźniemu bratu lub siostrze tak słowem jak dobrém przykładem błędną drogę grzechu opuścić. Każdy powinien bliźniemu swemu drogę cnoty do zbawienia torować; każdy powinien za siebie samego i za bliźnich swoich Boga miłosiernego błagać, żeby on raczył nas wszystkich zaprowadzić do żywota wiecznego, do królestwa niebieskiego.

Wojciech. Świętą prawdę mówisz mój Jakóbie. Wszak to już w dzieciństwie w szkole uczyliśmy się w katechizmie między innemi siedem uczynków miłosierdzia względem duszy, a to pierwszy z tych jest: grzeszących napominać, a kto ma władzę dotego, to i karać. Prawdać że wszyscyśmy są grzeszni, bo i najsprawiedliwszy, jak pismo święte mówi, siedm razy za dzień upadnie, ale toć właśnie już dla tego powinniśmy jeden drugiemu dobrą radą i napomnieniem pomagać do powstania, i dobrą przestrogą jeden drugiego wspierać żebyśmy przynajmniéj ciężko nie upadali, i nieranili dusz naszych śmiertelnie wieczną zgubą. Zaś do tak chwalebnego czynu to ma każdy sposób i nieco czasu we wolnych chwilach od pracy, czyli od codziennego obowiązku. Zbywa nam tylko na chęci do dobrego. Bo czy to dobra i leka rzecz pójść do karczmy i tam tak tańczyć, że cała odziesz mokra od potu? lub upić się i tłuc i kaleczyć się po drodze? Jednak niestety wielu, bardzo wielu widzimy tak czyniących! ponieważ wszystkę chęć obrócili do złego. Czyliż to nie jest lżéj i pożyteczniéj ciału i duszy, zejść się do domu jednego i zajmować się budującą rozmową, lub pożytecznemi książkami i czasopismami? wszak nam teraz na takowych nie zbywa, i wie też już każdy gdzie ich ma szukać. A takiem to sposobem to jest: budującą rozmową, pożytecznem czytaniem lub pisaniem i t. p., będzie dbał każdy najprzód sam o siebie, bo kto co dobrego myśli, słucha lub czyni, to nie może w ten czas myśleć, słuchać lub czynić nic złego, a powtóre będzie też każdy dbał przez to i o dobro drugich, bo przez dobrą rozmowę, przez dobre czytanie lub pisanie, będzie zachęcał jeden drugiego do dobrego, a ostrzegał od złego, a tak wypełnimy wszyscy swoję powinność chrześciańską. Lecz nie tak jak tam pijaczyska myślą, żeby tylko patrzeć samego siebie, a lać gorzałkę do gardła.

Jakób. Tak, tak Wojciechu. Ale cóż ci jeszcze więcéj ten przybysz opowiadał?

Wojciech. Mówił mi, że cztyréj się tam najwięcéj na mnie gorszyli, znać to będą ci najgłówniejsi, bo mówił: że jeden z nich który tam jest za jakiegoś posługacza w gościnnem domu i jeszcze gdzieś indziéj, to już taki opuchły znać od téj gorzały, jak becza od kwaśnéj kapusty. Mówił mi, iż tenże się przechwalał przed innemi: że będą pisać do Zwiastuna, a że Zwiastun musi powiedzieć kto ja jestem? a że potem będę za to ukarany żem ich tak ogłosił przed publicznością.

Jakób. A czy to niewiedzą kto ty jesteś że Wojciech?

Wojciech. Nawet mówił mi jeszcze dalej ten nowy hutnik: że ten sam kapustnik powiadał: żebym ja w końcu mógł i na Najjaśniéjszego Króla co Zwiastunowi pobajać, a on by zaś roznosił po świecie.

Jakób. Widać że to ciemny człowiek jak tabaka w rogu, gdyż nie wie że o Najjaśniejszym Królu nietylko Zwiastun, ale wszystkie Czasopisma od początku swego istnienia wiadomości po świecie roznoszą.

Wojciech. On też tylko na oko mówi o Najjaśniejszym Królu, ale w saméj rzeczy chodzi mu i podobnym jemu tylko o to, żeby nasza rozmowa nie przywiódła niektórych z ich bractwa pijaczkiego do bractwa trzeźwości, a żeby Mosiek przez to nie zmarniał, bo któżby im potem gorzałki dostarczał?

Jakób. Więc żeby się nacię udobruchali, to musisz ich teraz pożałować. Że nikt nieżyczy biedakom téj kapki gorzałczyska oprócz żydków, ci jedynie pragną żeby im wszystkę wypili, a więc pragną ich dobra. — Bo cóżby też ludzie z perkami (z kartoflami) robili? szczególnie gdy mróz w zimie je zwarzy tak że i bydlęta potém ich niechcą, aż oto litościwi pijaczkowie i te połykają w gorzałce, a tu wielu i tego im jeszcze zawiszczą. Ale bo niepojmują jakie to ich bractwo dobre, jak to śpieszą na głos sklanek lub trębaczy na nabożeństwo złego ducha, a ile tam łez przeleją z kieliszków do gardłów na grzechy, a jak się modlą, na klęczkach, na głowach, nawet i krzyżem po drogach i rowach, nieważając ani na plamy odzieży od błota, ani na rany członków od uderzenia, byle pozyskać zgubę majątku i duszy. Tak oto musisz ich pocieszyć, to się będą radować a ciebie chwalić.

Wojciech. Pochwał nieprzyjmuję, bo te jedynie Bogu przynależą, a wiesz że powinniśmy oddawać Bogu co jest Bożego. Prześladowań też dla prawdy nie lękam się, bo błogosławieni którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiém ich jest królestwo niebieskie. Tak powiedział sam Pan Jezus, i jeszcze daléj: Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Jakób. Dobrze mówisz Wojciechu, a więc podawnemu rąbmy prawdę każdemu, może też późniéj uznają że pragniemy jedynie ich dobra.

Wojciech. Takich lekomyślników to już z trudna co innego zwróci na drogę poprawy, jak jedynie długa a przykra choroba, jeżeli którego dosięgnie, bo zwyczajnie takich najwięcéj ginie nagłą śmiercią. Ale którego Pan Bóg zatnie chorobą przykrą a długą, tak że codziennie widzi jak go już śmierć niby za gardło chwyta, to choćby przedtem był jak największym pijaczyskiem, i jak to u takich bywa na Boga i religią wcale niedbającym, owszém często się z wszystkiego co dobre naśmiewającym, to potem w takiéj chorobie niechce on już gorzałki, niechce mu się ani śmiechów, ale siedzi smutny jak wrobel w zimie samotny na dachu, a probuje i paciersz szeptać, którego przedtem może niemówił jak wdzieciństwie. I dla czegóż to na ostatku tak się niby odmienia, a czemuż nie wcześniéj?

Jakób. To zapytanie godnoby takowym lekkomyślnikom przedłożyć, bo i oni się o téj prawdzie już nieraz przekonali, gdy odwiedzają podobnych swoich kolegów w chorobie, A jak drzewo które w jesieni zakwitnie żadnego owocu nie zrodzi, tak podobnie i ta odmiana przed śmiercią. Przetóż biada takowym, którzy wcześnie niechcą przyjwować dobréj rady, przestrogi i napomnienia, a tém większa biada będzie tym, którzy zamiast korzystać z dobréj rady, przestrogi i napomnienia, to jeszcze się gorszemi stają, lub z wszystkiego się niby naśmiewają.

Wojciech. A takich jest teraz niemało nietylko tu, ale i gdzie indziéj, bo przed kilka tygodniami czytałem także w pewnem Czasopismie coś podobnego. Już to są upłynione rzeczy, ale ponieważeś mię do téj myśli przywiódł, więc muszę ci to opowiedzieć. Otóż w Nr. 71 Gazety Toruńskiéj czytałem Korrespondencyą z Łasina, w któréj pan Korrespondent między innemi w końcu pisze tak: Dużo strachu narobił ludziom na świecie Zwiastun Gornośląski. Tu przytacza korespondent niektóre słowa z Artykułu: „Co to będzie?“ Niebędę ci ich za nim powtarzał, bo wiesz, że w nadmienionym Artykule nie było ani jednego słowa pobudzającego do złego, owszem był cały napomnieniem do dobrego. Pomimo tego atoli p. korespondent pisze daléj tak: Niektórzy bojażliwi ludzie w okolicy naszéj nawet z desperacyi i strachu téj przepowiedni w pijaństwo się dali, z kąd największa niezgoda w domach z żoną i familią. — Proroctwo to zgadza się w prawdzie z teoryą berlińskiego Knaaka, ale nie zdziewiętnastem stuleciem. Pisemka podobne powinny oświatę między ludem polskim rozszerzać, a nie takie bajania o strachach ogłaszać. Trzeba bowiem uważyć, że wiara bez rozumu prowadzi do zabobonności. Tak oto pisze pan korespondent z Łasina o naszem Zwiastunie.

Jakób. To go masz! aż mi się śmiać chce, że i tego tak daleko nasz Zwiastun zbudził. Ale jednak on prawdy nie zagłuszy! bo już początek jego pismidła że Zwiastun dobrem napomnieniem strachu narobił ludziom ciemnym jest fałszem. Albowiem kto ma bojaźń Bożą, ten nie jest ciemnym, gdyż pismo święte mowi: że początek mądrości, jest bojaźń Boża.

Wojciech. A czy to daléj pisze prawdę, że niektórzy bojaźliwi ludzie z strachu téj przepowiedni w pijaństwo się dali, z kąd niezgody z familią czynią? Uważ sobie mój Jakóbie, wszak już ten człowiek, który ma bojaźń przed świecką zwierzchnością strzeże się złego, cóż dopiero taki który się Boga boi, jakżeby mógł źle czynić? Więc jeżeli tam którzy podobnie postępują jak on pisze, to są te sami lekkomyślnicy o jakich jużeśmy mówili, niemający bojaźni, a tem mniéj miłości Bożéj, a którzy i przedtem tak samo czynili, choć jeszcze Zwiastun nie istniał.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwiadomienia.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.